Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 8 września 1904 Nr. 206

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Czasy, w których żyjemy, zasłyną w historyi jako epoka dziejowego przełomu. Piękne to czasy, brzemienne w niespodziewane, niesłychane wypadki! Patrzymy się na nie dzisiaj z perspektywy bliskiej, z perspektywy codziennej gazety, nie mamy czasu zastanawiać się nad ich znaczeniem ale gdy spróbujemy uprzytomnić sobie ich doniosłość i skutki, widzimy, że historya świata doszła znowu do punktu zwrotnego.

Nasze dzieci i wnuki, ucząc się historyi usłyszą już, że wojna rosyjsko-japońska, przypadająca na początek wieku XX, rozpoczyna zarazem nową erę dziejową. Nasze dzieci i wnuki zapewne zazdrościć nam będą, że było nam danem przeżywać te wielkie chwile przełomowe.

Wiek poprzedni XIX jest wiekiem postępu nauki, wiekiem wynalazków, wiekiem żelaza, pary i elektryczności i wiekiem ruchów społecznych. Koleje, telegraf i telefon otwarły nam na oścież granice krajów, zniosły odległości; z ludzi, przykutych do gleby, uczyniły nas istotnie obywatelami świata.

Wiek XX, kontynuując zdobycze swego poprzednika na polu nauki i na polu społecznego postępu, wprowadza zarazem na widownię świata nowy czynnik dziejowy i kulturny: rasę żółtą. Zdawało się nam że tylko Europa i Ameryka znaczyły coś w świecie, a odtąd stara Azya zstępuje w szranki i obok sztandarów państw europejskich wznosi się biało-czerwony chryzantem, godło kraju „wschodzącego słońca", zwycięskiej Japonii.

Klęska Rosyi w Azyi spowoduje przełom, którego doniosłości dzisiaj jeszcze oceniać należycie nie możemy, przełom w każdym razie kolosalny. Odrodzenie Chin, i przekształcenie Rosyi (może w drodze rewolucyi!) oto nieuchronne skutki kampanii rosyjsko-japońskiej, jednej z największych w dziejach świata.

* * *

Z upadkiem Liaojanu, pogromem Kuropatkina i z nieuchronnym upadkiem Portu Artura, Rosya przegrała ostatecznie walkę.

Dzienniki rosyjskie zapowiadają wprawdzie, że wojna toczyć się może jeszcze lat kilka, że Rosya może jeszcze milion żołnierzy posłać do Mandżuryi i ostatecznie **ogromem sił swoich przygniecie drobną Japonię**; ale to wszystko są marne złudzenia, któremi w Petersburgu i Moskwie próbują się na razie pocieszać. Krótka to pociecha i gorzkie będzie rozczarowanie.

Wojna trwać może jeszcze lat kilka, to prawda: ale nie powetuje strat rosyjskich — i zakończyć się musi tryumfem Japonii. Nie mając floty, nie mając portu dla tej floty — Moskale nic nie wskórają na Dalekim Wschodzie. Gdyby nawet Rosyanie w przyszłym roku nowy milion żołnierzy wystawili w pole, to żołnierze ci poginą z głodu i chorób i nie będą mogli przebyć bezdroży mandżurskich, gdzie spotkają na swej drodze fortyfikacye japońskie i armię wypoczętych, zwycięskich wojowników, **którzy tam są u siebie w domu** i którym panowanie na morzu zapewnia zawsze przewagę, wygodny dowóz żywności i posiłków. *ls.*

Głosy dzienników o pogromie Kuropatkina.

W Paryżu, gdzie bitwy poprzednie — pod Widżu i Kiulienczengiem, pod Wafangkao i Telissu, pod Taszicziao i Haiczengiem — nie zdołały spowodować wiel-



Z pola wojny: Kulisi gotują ryż dla żołnierzy japońskich. (Według fotografii).

kiego zajęcia się losami wojsk rosyjskich, teraz epiczna walka w Mandżuryi wywołała nadmierną, namiętną, gorączkową ciekawość. Mówią tam, że **bitwa pod Liaojangiem jest 16-stą bitwą rozstrzygającą w dziejach ludzkości**. „Temps" i „Gaulois" piszą, że obecne zderzenie się w boju dwóch ras i dwóch ideałów jest czemś absolutnie nowem, niebywałem w rocznikach świata. „Bitwa pod Liaojangiem, — pisze „Gaulois" — jest nietylko historyczną, ale jest najwybitniej historyczną ze wszystkich, jakie kiedykolwiek zaszły" Zaś „Figaro", w artykule podpisanym „un general", porównuje statystyki wielkich bitew zeszłego wieku **od Austerlitz w 1805 do Sedanu 1870** i wykazuje, że Liaojang przewyższa je wszystkie pod względem liczby i potęgi wojsk obustronnych. Strategia Japończyków, prześwietna w całości, niezrównana w szczegółach, jest zupełnie teraz jasna. Istotnym czynnikiem ich taktyki był wielki manewr flankowy Kurokiego, podczas gdy drugie dwie japońskie armie, generałów Nodzu i Oku, trzymały Kuropatkina potężnie w szachu, nacierały na niego bezustannie z południowego półkola pod Liaojangiem. Pierwsze dwa stadya walki są skończone: jedno z nich trwało od 24—27 z. m., drugie od 30—1 b m. Po takich dwóch aktach prawie trudno pojąć, iż może jeszcze być trzeci — a przynajmniej przypuścić można, iż zakończenie drugiego aktu pociągnie za sobą stanowczy koniec dotychczasowej kampanii.

„Allgemeine Zeitung" sądzi, że marszałek Ojama będzie mógł niebawem telegrafować lakonicznie do Tokio: „**Niema już armii Kuropatkina**" — i tak dalej pisze: „Wzięcie Liaojangu i rozbicie rosyjskiej armii jest zapowiedzią bliskiego upadku Portu Artura. Tak się kończy pierwszy akt wojny i Rosya albo musi uznać się za zwyciężoną, ponieść wszystkie następstwa, albo na wiosnę rozpocząć na nowo kampanię — w warunkach jeszcze mniej przychylnych, niż istniały, kiedy wojna wybuchła.

Plany japońskie.

Władywostocki korespondent „Nowoje Wremia", mówiąc o planach wojennych Japończyków, dowodzi, że wszystkie swoje rachuby opierają oni na przewadze swojej floty nad rosyjską, uważając, że rosyjskie siły lądowe nie będą mogły przeszkodzić ich planowi. Gdy zauważyli, że Rosya wzmacnia flotę na Oceanie Spokojnym, zaczęli z nią wojnę naumyślnie w zimie, aby Rosyanie nie mogli mieć podstawy operacyjnej we Władywostoku, jako najlepszem centrum działań. Wszystkie swoje powodzenia lądowe Japończycy przypisują współdziałaniu floty. Zamierzają oni utworzyć flotylę rzeczną, aby przy jej pomocy posuwać się w górę rzek do Liaojangu i Mukdenu i zniewolić Kuropatkina do cofnięcia się do Charbina. Japończycy starają się wszelkiemi siłami wziąć Port Artura, aby zawładnąć eskadrą kontradmirała Uchtomskiego. Przypuszczają oni, że w takim razie eskadra bałtycka nie popłynie na Daleki Wschód, ponieważ flota rosyjska będzie słabsza od japońskiej. Prócz tego podstawa operacyjna — port władywostocki, zamarznie, Japończycy więc będą mogli zabrać nawet wyspę Sachalin, Kamczatkę i wyspy Komandorskie. Gdy Kuropatkin przejdzie do akcyi zaczepnej, Japończycy cofną się do Korei, gdzie przygotowywali już obwarowanie i zatrzymają tylko Port Artura i Dalny. Bez floty Rosyanie nie będą mogli przy pomocy jednej kolei wyżywić więcej, niż 400.000 ludzi, co jest niewystarczające. Przekonawszy się o tem, Rosyanie zawrą pokój zadowalając się Mandżuryą, a pozostawiając Japonii Port Artura, Dalny, Sachalin, Koreę, Kamczatkę i wyspy Komandorskie. Tak twierdzi korespondent rosyjski; rzeczywistość może być naturalnie bardzo odmienną.

Wśród jeńców polskich w Japonii.

Dokończenie.

— Dziś — powiada drugi — to chociaż obrazy boskiej niema. Od nich dobrego słowa nie usłyszy. Jak tylko co, to zaraz „matkę" wspominają. Człowiek między nimi, to jak dziki zwierz — ani spokoju chwili, ani gęby do kogo otworzyć.

W tych prostych słowach jakże się maluje wyższość towarzyska i cywilizacyjna naszego chłopa.

Z początku źle wyszli na oddzieleniu od Rosyan pod jednym względem.

Władze japońskie, nie chcąc naginać jeńców do narodowej kuchni japońskiej, urządziły żywienie ich w ten sposób, że jeńcy otrzymują surowe produkty — ryby, mięso, jarzyny — i sami je sobie gotują. Otóż nasi po przeniesieniu do nowej siedziby musieli chodzić po strawę do kuchni ogólnej, do Moskali, ci zaś krzywdzili ich pod względem ilości.

Gdym zwrócił na to uwagę oficerom japońskim, odpowiedzieli mi, że urządzą Polakom osobną kuchnię w Unsadżi, ażeby mogli ją samodzielnie prowadzić. Po paru dniach widziałem już, jak jeden z naszych żołnierzy, obdarzony przez innych odpowiedniem zaufaniem, pracował nad skomponowaniem nadzwyczajnej zupy z ryby i jakiegoś japońskiego zielska.

Gdym ich pytał, czy z żywności zadowoleni, odpowiadali:

— Jedzenie lepsze, niż było u „rusków". Delikatniejsze (!)...

Tylko dawali do zrozumienia, że zjedliby trochę więcej.

— Dla mnie dosyć, mówił niemal każdy, ale niejednemu za mało.

Japończycy sami bardzo mało jedzą, więc choć dają jeńcom znacznie większe porcye, niż swoim żołnierzom, ci mają poczucie, że zjedliby więcej.

Powiedziano mi też, iż władze japońskie mają zamiar podwyższyć nieco porcye.

Japończycy nie jedzą chleba, ale dla jeńców wypiekają bardzo smaczny chleb biały z pszennej mąki. Nasi wprawdzie woleliby czarny chleb żytni, bo, jak mówili, jest on posilniejszy, ale trudnoby mi było takie wymagania w ich imieniu stawiać.

Wogóle wątpić należy, czy gdziekolwiek i kiedykolwiek tak dbano o jeńców i tak zaopatrywano ich potrzeby, jak to czynią dziś w Japonii. Gdym był w Matsuya-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

58

Natomiast bezpośrednio potem zauważyli i odgadli, że do salonu weszła ponownie jedna osoba, potem druga.

Elektryczność zabłysła na nowo światłem. Oczy przecierali sobie z osłupienia.

Inny zupełnie mężczyzna i jakaś kobieta znajdowali się na środku salonu.

Właściciel strasznego rewolweru znikł bez śladu.

Długi Harry rozpoznał jednak w nowo przybyłym — doktora Morgana, na którego dom rzucał już tyle razy pożądliwem okiem.

Widział go niejednokrotnie jadącego samochodem.

Aby lepiej zbadać miejscowość i bliżej się z nią obeznać, zgłosił się nawet do niego, przedstawiając się jako rzekomo cierpiący na jakąś zmyśloną chorobę i wychodził — pamięta doskonale — przejęty szczerą, nieprzymuszoną i najgłębszą czcią dla wszystkich pięknych rzeczy, widzianych u doktora, jakoteż tak samo silną żądzą i nadzieją ich posiadania.

Również nie trzeba było być wcale złośliwym, lub też podejrzliwym tylko, aby w osobie kobiety nie rozpoznać pięknej dozorczyni.

Harry i Bill słuchali z natężoną uwagą, by nie uronić ani słówka z rozmowy, jaka się wobec nich następnie wywiązała.

Widzieli i słyszeli wszystko doskonale.

Widzieli jak doktor przyskoczył do dozorczyni, jak chwycił ją za gardło, jak z całej siły tłoczył ją o ścianę i jak wreszcie obalił na posadzkę.

Pod wrażeniem strasznej tej chwili obaj ledwie dyszeli. Wstrzymując oddech, patrzyli na śmiertelne zapasy, rozgrywające się w odległości zaledwie kilku metrów od nich.

Widzieli zblizka morderstwo, zbliżające się do końca, patrzyli na nie własnemi oczyma, a jednak skazani byli na bezczynność pod groźbą narażenia się na ciężkie następstwa.

Pozory nawet najbardziej hygienicznej pralni nie byłyby ich mogły ocalić w tej chwili, zaszli już za daleko!

W ogrodzie, mogli jeszcze od biedy wytłomaczyć swą obecność, lecz właściciel pralni, choćby tam nie wiem jak hygienicznej i jak poważnej, choćby to nawet był najbardziej ekscentryczny, najbardziej gorliwy miłośnik swego zawodu — nie wejdzie przecież nigdy po brudną bieliznę do domu wspinając się po drabinie i okraczając okienną futrynę.

Tłumaczenie się w ten sposób, równałoby się przecież ciężkiej obrazie — nawet najgłupszego policyanta — gdyż znaczyłoby to posądzać kogokolwiek o zdolność uwierzenia w podobne głupie brednie.

Wreszcie należy też choć odrobinę mieć szacunku i dla siebie samego.

Niemniej jednak dokonano w ich oczach uduszenia kobiety.

Tymczasem nagle przeraził ich jeszcze bardziej jakiś głos dźwięczny, ostry, rozkazujący słowami:

— Puść tę kobietę, albo ci w łeb wypalę z tego rewolweru.

Niespodzianka!

Sami już nie wiedzieli, czy stoją na własnych nogach i czy posiadają jeszcze własne głowy. Gdyby tak w tej chwili odezwały się były nagle akordy orkiestry, lub gdyby tak nagle zapadła wielka zielona kurtyna, nie okazaliby byli większego zdziwienia; byłoby to bowiem niemal w porządku rzeczy.

Wszystko, co się tu działo, przypominało raczej jakiś akt scenicznego dramatu, niż wypadek prawdziwy z życia.

Mężczyzna, który odezwał się głosem tak stanowczym, był tym samym, który przed chwilą trzymał w dłoni rewolwer.

Ciąg dalszy nastąpi.

mie, krawcy byli zajęci szyciem dla wszystkich żołnierzy rosyjskich nowego ubrania letniego z upowszechnionej dziś materyi bawełnianej „chaki“, wprowadzonej w armii japońskiej za przykładem angielskiej i amerykańskiej. Jeńcy mają nawet nad pościelą siatki ochronne od moskitów które w całej Japonii, a zwłaszcza na południu, dają się dobrze we znaki.

Wprawdzie oficerowie rosyjscy uskarżali się, gdym ich odwiedził, że nie mają dosyć wolności, że nie wolno im przechadzać się bez eskorty po ulicach miasta i robić wycieczek w okolicę; jeden nawet próbował mi dowodzić, że u nich zesłańcy na Sahalinie mniej są skrępowani... Ale gdym opowiadał o ich skargach jednemu z oficerów japońskich, ten mi dał bardzo proste wyjaśnienie:

— Panowie Rosyanie pod przechadzką rozumieją wstępowanie do restauracyi i herbaciarni i picia tam nieograniczonych ilości. Myśmy i przeciw temu nic nie mieli, ale pan zna Rosyan i wie pan zapewne, że po wypiciu lubią oni niszczyć sprzęty i zaczepiać ludzi. Otóż jest obawa, że ze strony zaczepionych mogą ich spotkać poważne przykrości. Oni nam powiadają, że ludność tutejsza odnosi się do nich przyjaźnie, że przychodzą tu do nich, rozmawiają z nimi przez ogrodzenie i przynoszą im kwiaty. Prawda. Ale oni nie rozumieją, że ten sam Japończyk, który dziś mu daje kwiat, jutro, gdy będzie przezeń uderzony, rzuci się nań odrazu. A wtedy cała, wroga nam prasa w Europie będzie pisała, że Azyaci znęcają się nad jeńcami. — Ażeby tego uniknąć, wolimy ograniczyć ich wolność. Z początku dawaliśmy jej więcej, ale panowie oficerowie odrazu zaczęli przekraczać miarę w piciu i nieprzyzwoicie się zachowywać... Zresztą nie mamy racyi robić wszelkich starań, ażeby panowie Rosyanie zapomnieli, iż są w niewoli...

Słuszności tego rozumowania nic zarzucić nie można. I nikt lepiej nie może podzielać słuszność obaw powyższych, jak my, którzy znamy Rosyan, których widujemy w stanie trzeźwym i nietrzeźwym i którzy wiemy, do czego są zdolni po wypiciu nadmiernych ilości...

Ale wracam do moich jeńców w Unsadżi. Ci wszyscy skarżyli się przedemną tylko na to, że im się przykrzy bez zajęcia i prosili, żeby mogli być użyci do jakiejkolwiek roboty.

Jest to sprawa bardzo trudna. W Japonii rąk roboczych nie brak, praca jest tania, wreszcie jest mało takich prac, w których Europejczyk nie ustępuje Japończykowi. Obiecano mi wynaleźć z czasem jakie zajęcie dla naszych żołnierzy, ale nie wiem czy to się da prędko zrobić. Z drugiej zaś strony każdy zrozumie, iż bezczynne zupełnie życie przez czas dłuższy — a wojna obecna i z nią niewola żołnierzy rosyjskich może bardzo długo potrwać — musi się odbić na ludziach młodych, bardzo źle zarówno pod względem fizycznym, jak moralnym.

Na razie poradziłem naszym, ażeby z tej wielkiej ilości wolnego czasu skorzystali w sposób najprostszy. Dostarczyłem im w odpowiedniej ilości wszelkich materyałów piśmiennych, ażeby ci, co umieją pisać, mogli się wprawiać, ci zaś, co nie umieją, żeby mogli się uczyć od towarzyszy. Na moją zachętę, wszyscy odpowiedzieli zapewnieniem, że natychmiast wezmą się do pracy. Z przyjemnością też widziałem, jak świątynia buddyjska pewnego dnia przybrała wygląd kancelaryi, której pisarze, przy niedostatecznej ilości sprzętów pracowali w najzabawniejszych pozach — często leżąc na podłodze, pokrytej matami.

R. Dmowski.

BLUZKA.

„Każdy ma swoją pasyjkę..“

Co do mnie, przyznaję się chętnie, że lubię pięknie ubrane... panie!

I znam się cokolwiek na tem. Odróżniam z łatwością „crepe de Chine“ od „taffetas“, zwykłą wełnę od „drap de dame“, wiem co jest karczek, co bufka, co się nazywa plisą, a co riuszą, znam się nawet na dalszych ukrytych dla oka średniego profana szczegółach.

Nigdy też, znalazłszy się w salonie, nie poczynam rozmowy od pogody, lecz rzucam wzrokiem znawcy po pięknem otoczeniu i i robię... Wortha, słynnego krawca paryskiego.

Zauważyłem nawet, że się to ogólnie podoba.

Wobec tych danych i skłonności, nic dziwnego, że na ostatnim wieczorze u doktorstwa Zetów zwróciłem uwagę na niezwykle dystyngowaną bluzkę uroczej pani domu.

Z granatowej taffty w srebrne grochy, bardzo „simple“, lecz „chic“!

Nie mogłem się powstrzymać od wypowiedzenia kilku słów zachwytu!

Urocza właścicielka bluzki skinęła mi uprzejmie głową. Zet pokręcił wąsa.

Spostrzegłem, że był rad z mojego komplementu.

Po chwili, zbliżywszy się do mnie, rzucił z uśmiechem:

— A co? mam gust! zrobiłem żonie niespodziankę. Dałem na miarę jakąś starą bluzkę i panie tego...

Potwierdziłem poprzednio wygłoszony pogląd, nie szczędząc pochwał.

— Tylko, że to dyabelnie kosztuje — dodał po małej pauzie.

— ?

Zwłaszcza robota. Materyał kupiłem sam, jakieś dodatki także i mimo to kazano mi zapłacić dwanaście guldenów od samego uszycia. A piszecie ciągle o ciężkiej doli szwaczek!

Odciągnął mnie na bok i wydobył rachunek z szumnym nagłówkiem: Magazyn mód XX.

Brzmiał jak następuje:

Dokupienie materyału	. 2 kor.	— hal.
Guziczki	. 3 „	25 „
Zatrzaski i potniki .	. 1 „	60 „
Robota	. 24 „	— „
Razem	. 30 kor.	85 hal.

— Rzeczywiście, to drogo, zwłaszcza, że bluzka nie jest znów zbyt pracowita.

— A piszecie — powtórzył — o ubogich szwaczkach, napiszcież i o zdzierstwie!

— Z miłą chęcią, ale należy przedewszystkiem fakt sprawdzić.

— Ja panu przecież fakt przedstawiam, zresztą... jeśli pan chce, to możemy zajść i wypytać się, bo to niedaleko...

— Zgoda! ale tej panienki, co bluzkę szyła.

— Przystojna... blondynka... z pieprzykiem... Poznam, bo była dwa razy.

Uradziliśmy zaimprowizowany interwiew urządzić nazajutrz rano, gdy panny idą do pracowni.

Zet nie dopisał, ale ja znalazłem się punktualnie na stanowisku. Szczegółowy rysopis z „pieprzykiem“ ułatwił zadanie.

Zaigałem się o coś na poczekaniu i od słowa do słowa.

— To pani szyła tę śliczną bluzkę doktorowej Zet?

— Ja...

— Ile też pani na to zużyła czasu?

— Niecały dzień... ale prócz tego „dziurkarka“ przyszyła guziczki...

— A to ile zajęło?

— Dwie, trzy godziny...

— Przepraszam, jakie też panie otrzymują wynagrodzenia?

— Ja... 45 koron miesięcznie.

— A koleżanka od dziurek?

— 30 koron.

— Pewnie i całkowite utrzymanie?

— Bynajmniej.

Podziękowałem i zacząłem liczyć:

Jeden dzień szycia .	1 kor.	50 hal.
Dziurki	— „	50 „
Razem .	2 kor.	— hal.

W jakiś czas spotykam Zeta.

— Wiesz pan, kto na pańskiej bluzce najwięcej zarobił?

— No?

— Najwięcej magazynierka, bo nic nie robiąc 28 kor. 85 hal. Potem ja, o ile mi ten artykulik „Nowiny“ wydrukują, a najmniej właściwie robotnice, bo tylko 2 kor.

I opowiedziałem mu szczegółowo wszystko!

— Wiesz pan co! W takim razie opłaci się założyć magazyn choćby jednej własnej żony.

El.

Z KRAJU.

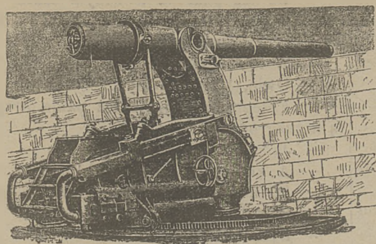
Kołomyja. (*Wystawa sztuk pięknych, starożytności i osobliwości*). W ubiegłym tygodniu — jak poprzednio doniosłem — otwartą została w sali Rady miejskiej bardzo interesująca wystawa, na cele świeżo zawiązanej polskiej bursy ludowej. Złożyło się na nią kilku obywateli kołomyjskich, posiadających rzadkie zbiory archeologiczne. Zwłaszcza cenne zbiory p. Wł. Axentowicza, który był głównym jej inicyatorem, podnoszą wartość całej wystawy.

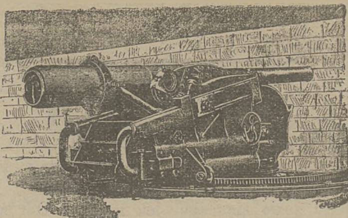
Największą atrakcyą wystawy są obrazy nowoczesnych artystów malarzy polskich, a nie brak między nimi obrazów: Matejki, Grottgera, Juliusza Kossaka, Styki, Augustynowicza, Batowskiego i innych. Amatorowie starożytności delektować się mogą stylowymi meblami mahoniowymi i orzechowymi, porcelaną starowiedeńską, saską, polską, angielską i t. d. Oprócz tego znajdują się tu fajanse polskie, szkło ręcznie rznięte z fabryk polskich, zbiór starożytnych (około 40) zegarów i zegarków, nieco monet i medali, autografy królów i słynnych ludzi w Polsce; relikwiarze, dyplomy, sztychy, tkaniny perskie, japońskie i nasze; gemmy, kamee, ruskie ikonostazy, żydowskie świeczniki, 60 miniatur na kości słoniowej, pamiątki narodowe, sztance do miedzio, stalo i drzeworytów, fotografie na płytkach srebrnych (najstarsze), na ceracie, rzeźby zakopiańskie, huculskie, odlewy gipsowe i t. d. Powszechną uwagę zwraca nader oryginalny zbiór portretów Kościuszki, malowanych, tkanych, odlewanych w żelazie i wosku, jakoteż scen z jego życia (około 120 sztuk). Jednem słowem jest to wystawa nadzwyczaj zajmująca i godna zwiedzenia.

Nowy Sącz, 6-go września. (*Zabójstwo córki*). We wsi Kasinie wielkiej pod Mszaną dolną 67-mio letni gospodarz, Sebastyan Bogacz, wydając swą córkę, 33 letnią, Katarzynę, za mąż, za Franciszka Śmieszka, zapisał jej i przyszłemu zięciowi połowę swego gospodarstwa w Kasinie wielkiej.

Dnia 24 maja b. r., gdy Katarzyna Śmieszkowa pasła swą krowę na pastwisku swojej połowy gospodarstwa, ojciec jej wzbronił jej paść. Powstała kłótnia między córką a ojcem, wreszcie ojciec kopnął ją tak silnie, iż upadła na ziemię, na drugi dzień poroniła i po dłuższej męczarni zakończyła życie.

Ojca uwięziono pod zarzutem zabójstwa


Armata przed strzałem.


Armata po st zale

Armaty „chowane“. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

córki. Dziś zasiadał on na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych, któremu przewodniczył radca dr Cieszyński. Oskarżenie popierał prokurator p. Wyrobek, oskarżonego bronił adw. dr Wędrychowski. Jako znawców zawezwano do rozprawy lekarzy dra Siedleckiego, dyr. tut. szpitala powszechnego i dra Silbermana, lekarza miejskiego, a z powodu sprzeczności zdań tychże, zawezwano podczas rozprawy trzeciego znawcę, dra Płochockiego, lekarza miejsk. i więziennego.

Na podstawie orzeczenia znawców lekarzy, że poronienie i śmierć Katarzyny Śmieszkowej nie pozostawało w związku przyczynowym z kopnięciem jej przez oskarżonego — dzięki dzielnej obronie adw. dra Wędrychowskiego, prokurator jeszcze przed zadaniem przysięgłym pytań, cofnął oskarżenie. Trybunał na tej podstawie wydał wyrok uwalniający oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności karnej.

Do Tarnobrzega! Czytamy w „Przyjacielu Ludu“: Oto hasło, które się rozlega po kraju i dalej, po całej ziemi polskiej. Jest nadzieja, że na dwa dni 8 i 9 września, na czwartek i na piątek zgromadzi się w Tarnobrzegu kilkadziesiąt tysięcy narodu polskiego. My ze swej strony tylko jak najusilniej zachęcamy do tej pielgrzymki wszystek lud. Radzimy zaopatrzyć się na drogę dostatecznie w żywność, bo wobec napływu dziesiątek tysięcy narodu i trudno będzie co kupić i drożyzna będzie wielka. Z ubraniem tak się trzeba przysposobić, aby można przenocować i pod gołem niebem. Punkt zborny dla ludowców jest w czytelni w Dzikowie, a nie u p. Frankiewicza. W czytelni tej będą posłowie nasi. Tam też, albo w kramie Koła im. Kościuszki T. S. L. otrzymają ludowcy zaproszenie na poufne zebranie, które się odbędzie wieczorem 8 września. A więc do widzenia się w Tarnobrzegu“.

Z Jarosławia piszą nam: Personal urzędniczy zaszczytnie znanej w całym kraju firmy „Stanisław Gurgul“ urządza w niedzielę dnia 11 września w parku miejskim na „Olszanówce“ wielką tombolę, połączoną z koncertem dwóch orkiestr wojskowych na dochód pogorzelców powiatu jarosławskiego. W bardzo obfitym programie są i niebywałe u nas nigdy ognie sztuczne, wyrobu p. Mądrzykowskiego z Krakowa. O zmierzchu ogród będzie rzęsiście oświetlony. Sądzimy, że ze względu na szlachetny cel ogród na „Olszanówce“ zaroi się od tłumów publiczności.

Weseli urlopnicy. Z Marcyporęby, powiat Wadowice, piszą nam: W ubiegłą niedzielę wszczęli u nas, w sklepie Kółka rolniczego, dwaj żołnierze, będący właśnie na urlopie, Stanisław Dyrek i Jan Jucha, awanturę z gospodarzem tutejszym, Wojciechem Grzywą. Brat Wojciecha, Wincenty Grzywa, począł godzić zwaśnionych, ale Jucha uderzył go wtedy kuflem w głowę i zranił tak, że ten zemdlał i dopiero po długich staraniach udało się go przywrócić do przytomności. — Możeby c. i k. komenda wojskowa pouczyła żołnierzy, idących na urlop, jak się mają zachowywać.

Co słychać w mieście? Kraków dnia 8 września

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Narodzenie Najśw. Maryi Panny. — Jutro w piątek Gorgoniusza. — Pojutrze w sobotę Mikołaja i Pulcheryi.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny W. Lasoty o godzinie 7 wieczór.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz. wpół do 8 wieczór.

Dyrektor dr Flatau wyjechał wczoraj na kilkotygodniowy urlop do Marienbadu. Przez ten czas zastępować go będzie radca policyi Swolkien.

Pożegnanie na dworcu dra Koerbera. Wczoraj o godzinie 7 18 odjechał z Krakowa prezydent ministrów dr Koerber do Wiednia w powrocie do Zakopanego. Dr Koerber wraca do Wiednia w towarzystwie namiestnika Potockiego, marszałka krajowego Badeniego, oraz urzędników ministeryalnych dra Bieńkowskiego i radcy Bleylebena, którzy mu podczas całej podróży po Galicyi towarzyszyli. Na dworcu pożegnał odjeżdżającego prezydenta ministrów imieniem miasta p. wiceprezydent Chyliński. Obecni byli p. delegat Fedorowicz, dyrektor policyi dr Flatau, dyrektor kolei państwowej radca dworu Horoszkiewicz i radca Sośnicki. Przed odjazdem spędził dr Koerber blisko godzinę w sali restauracyjnej I klasy, gdzie zjadł śniadanie.

Zaprzysiężenie prezydenta miasta. W poniedziałek o godzinie 12 w południe odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, na której nastąpi złożenie przysięgi przez prezydenta dra Leo w ręce delegata p. Fedorowicza.

Z wystawy metalowej. Wczoraj rano zwiedził wystawę metalową marszałek krajowy, hr. Badeni, protektor wystawy, zabawił przeszło półtorej godziny. P. marszałka oprowadzali po wystawie prezes komitetu Zieleniewski, dyrektor Rolle i p. Żeleński. — Ze szczególnem zajęciem oglądał hr. Badeni pawilon p. Goreckiego, pawilony szkół zawodowych w Swiątnikach i Sułkowicach, następnie pawilon fabryki maszyn i sikawek w Sanoku, oraz pawilon firmy E. Zieleniewski.

Loterya gospodarcza odbędzie się 18 b. m. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

„Prior“ a „priora“. Szpital OO. Bonifratrów w Krakowie wniósł do tutejszego starostwa pisemną prośbę o jakieś ulgi. Urzędnik, który prośbę tę miał załatwić, napisał, zwracając podanie OO. Bonifratrom do uzupełnienia, odpowiedź wprost na wspomnianej prośbie, na dole zaś aktu zaznaczył: „priora wyłączyć“, co jest zwykłą formą, za pomocą której poleca się kancelaryi, aby stronie, w tym wypadku OO. Bonifratrom, zwróciła tylko sam akt, po wyłączeniu z niego „priorów“, czyli aktów poprzednich, t. zw. przedaktów.

Kancelarya, której obowiązkiem było ten dopisek wymazać, zapomniała to zrobić — skutek zaś tego zapomnienia wywołał wesołe zdarzenie. Oto w kilka dni po doręczeniu OO. Bonifratrom ich podania, zjawił się w starostwie jeden z OO. Bonifratrów ze zapytaniem, czy to koniecznie należy wyłączyć ich Priora, bo przecież to nie wypada, aby OO. Bonifratrzy w ten sposób postąpili ze swym Ojcem Priorem!

Dopiero w starostwie rzecz się wyjaśniła ku ogólnej wesołości.

Rozprawa przeciw Batkównie odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu. Do rozprawy powołała prokuratorya 67 świadków. Obrony oskarżonej podjął się adwokat dr Włodzimierz Lewicki który, jak słychać, ma postawić wniosek o dopuszczenie kilku świadków odwodowych. Oskarżenie wnosi zast. prok. p. Obtułowicz, rozprawie przewodniczyć będzie radca Błonarowicz.

Z zapisków policyjnych. Onegaj aresztowała policya notowanego złodzieja Macieja Staszkę, liczącego lat 42, który skradł z mieszkania pod l. 27 przy ul. Nad Rudawą zarzutkę na szkodę p. Gajewskiego, urzędnika podatkowego.

Za kradzież zarzutki i roweru na szkodę niewiadomego właściciela aresztowano Jana Dziedzica, byłego lokaja.

Tajemnicze morderstwo. We wtorek po południu odbyła się sekcya zwłok śp. Bronisławy, która trwała do godziny 7 wieczorem. Sekcyę przeprowadzili dr Jankowski i dr Horoszkiewicz w obecności p. dra Ptasia, ze strony prokuratoryi państwa, sędziego śledczego p. dra Trznadla i nadkomisarza p. Balickiego. Sekcya ta wykazała niezbicie, że śmierć spowodowała bardzo głęboka rana nad prawą piersią, zadana ostrem cienkiem narzędziem, które dotknęło serca. Narzędziem tem był prawdopodobnie ostry nóż rzeźnicki, a nie bagnet lub szabla. Motyw zbrodni jest jeszcze nie znany, ale w każdym razie nie zachodzi w tym wypadku rabunek. Policya jest już na tropie sprawcy.

Straszny wypadek. We wtorek po południu wracał z żoną wozem, zaprzągniętym w jednego konia, do domu, włościanin z Mogiły, Jan Rusinek. Gdy wjeżdżał pod podkop, spostrzegł Rusinek żołnierza policyjnego, a obawiając się kary policyjnej, zeskoczył szybko z wozu i począł konia prowadzić. Gdy minął policyanta, chciał wejść napowrót na wóz, lecz przytem zawadził nogą o orczyk i wpadł pod koła. Przestraszony koń począł natenczas bardzo szybko pędzić, wlokąc po ziemi nieszczęśliwego człowieka. Dopiero po drugiej stronie podkopu zdołali przechodnie zatrzymać rozhukanego konia i wyciągnąć z pod kopyt końskich Rusinka, zbroczonego strasznie krwią. Cudem zaplątał się Rusinek w ten sposób w lejce i orczyki, że nie wpadł pod koła wozu, gdzieby niewątpliwie znalazł śmierć. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Rusinka na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan poranionego jest bardzo poważny, lecz nie ma niebezpieczeństwa utraty życia.

Rozsierdzony włościanin. Wczoraj rano o godzinie 9 Tomasz Kowalczyk, gospodarz z Mogiły najechał na Małym Rynku na pewną kobietę, która odniosła przy tem lekkie obrażenia. Kowalczyk zaprowadzony na policyę w celu ukarania za nieostrożną jazdę, tak się rozgniewał, że chwyciwszy ciężki dębowy stołek w ręce zamierzył się nim na stojącego obok niego żołnierza policyjnego. I byłby policyanta w gniewie ciężko poranił, gdyby ajenci policyjni nie wyrwali mu stołka. Do-

prowadzony tem do ostateczności począł się Kowalczyk rzucać, obrzucając wszystkich obecnych obelgami. W końcu musiało kilku żołnierzy policyjnych skuć rozsierdzonego gospodarza i odstawić go do aresztów policyjnych, skąd po spisaniu protokołu odesłano go do sądu karnego. Nierozsądny włościanin swoją gorącą krew przypłaci kilkumiesięcznem więzieniem.

Repertuar teatru miejskiego. Sobota „Ach to Zakopane“ krotochwiia w 3 aktach C. Kratza i M. Neala; przerobił A. Walewski (Nowość).

Niedziela „Ach to Zakopane“.

Odpust w Mogile. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z powodu odpustu w Mogile (od 10 do 18 b. m) kursować będzie przez cały tydzień pomiędzy Mogiłą a Czyżynami nadzwyczajny pociąg osobowy (odchodzący z Mogiły o godzinie 6·25 wieczór), który będzie miał w Czyżynach połączenie do codziennego pociągu osobowego, przychodzącego o godz. 7·10 wieczór do Krakowa. W niedzielę 11 b. m. odejdą z Krakowa oprócz zwyczajnych pociągów osobowych także nadzwyczajny o godzinach 9·30 rano 11·40 przed poł. i 5·30 po poł., a z Mogiły o godzinie 10·12 przed poł. 2·46 i 4·32 po poł. W niedzielę 18 b. m. odejdzie z Mogiły oprócz powyższych pociągów nadzwyczajnych i codziennie kursujących, ostatni pociąg o godzinie 8·18 wieczór.

Nowa firma handlowa. P. Zygmunt Ziembicki, ukończony słuchacz akademii handlowej i były urzędnik Banku galic., po przebytej praktyce handlowej za granicą, przystąpił do spółki z p. Janeczkiem, właścicielem handlu papierowo-galanteryjnego w Rynku głównym.

Historya z zegarkiem. We wtorek wieczorem obok kawiarni Drobnera napadł nieznany jakiś mężczyzna na przechodzące tamtędy trzy panie i natarczywie dopominał się o zwrot zegarka. Przerażone kobiety schroniły się pod opiekę p. S., który właśnie przechodził, ale nawet jego interwencya nie zbiła napastnika z tropu. Ostatecznie musiano się udać po żołnierza policyjnego, który napastnika odprowadził na policyę. Na inspekcyi mężczyzna ów podał swe nazwisko i obstawał przy twierdzeniu, że panie, zaczepione przezeń, wzięły mu zegarek. Sprawę oddano sądowi.

Przed kawiarnią Drobnera, jak to już kilkakrotnie pisaliśmy, dokonywano przez pewien czas nader śmiałych kradzieży kieszonkowych. Z powodu koncertów muzyki wojskowej gromadzą się tam tłumy ludzi, a operatorzy kieszonkowi, korzystając ze ścisku, kradli, unikając szczęśliwie ręki sprawiedliwości. Może być, że i temu panu skradziono zagarek, a ten zdenerwowany, rzucił podejrzenie, na przechodzące obok niego panie. Sprawa się zresztą wyjaśni w sądzie.

Złodziej rowerowy. Inspektor policyi p. Bronisław Karcz zauważył onegdaj na Kaźmierzu mężczyznę jadącego na rowerze, który, ujrzawszy go, przyspieszył biegu i skrył gdzieś rower, tak, że p. Karcz spotkał go za chwilę idącego pieszo. Zainterpelowany przez p. Karcza twierdził stanowczo, że nigdy roweru nie miał i nie umie na nim jeździć. Rower systemu „Record“ znaleziono ukryty w sieni jednego z domów na Kaźmierzu. Niefortunnego rowerzystę aresztowano. Nazywa się Jan Dziedzic, z zawodu służący. Odebrano mu zarzutkę ciemnooliwkową, która, jak się zdaje, pochodzi również z kradzieży.

Aresztowany przez kochankę. Przed kilku dniami p. Kurnatowski, właściciel kantoru pieniężnego wychodząc wieczorem z kantoru w Sukiennicach, upuścił na ziemię banknot 100 koronowy. Gdy p. Kurnatowski chciał podnieść banknot, jakiś młody człowiek przyskoczył nagle i porwawszy banknot uciekł tak szybko, że p. Kurnatowski nie zdołał go przytrzymać. Wczoraj zwróciła uwagę policya na niejaką Stanisławę Wolską, kobietę lekkich obyczajów, która po sklepach czyniła liczne zakupy. Badana skąd posiada tyle pieniędzy, podała, że otrzymała 100 K od swego kochanka Izraela Salzera. Wdrożone dochodzenie wykazało, że Salzer jest właśnie owym sprytnym złodziejem, który panu Kurnatowskiemu ukradł 100 K. Wobec tego czułą parę kochanków zatrzymano w aresztach.

Z księgi naiwności ludzkiej. Handlarz włoszczyzny w Zakopanem Jędrzej Zięba, jechał koleją z Kalwaryi do Płaszowa po odbytym targu. W wagonie kolejowym poznał się z jakimś mężczyzną, który przedstawił mu się za Józefa Westkę z Podłęża. Wśród rozmowy rzekomy Westka zaznaczył, że jest również handlarzem włoszczyzny, że wraca także z targu, który mu się jednak nie powiódł, bo wiezie koleją napowrót 50 kóp ogórków nie sprzedanych, przyczem wpomniał, jakoby od niechcenia, że gdyby mu się kupiec trafił, taby sprzedał ogórki, nawet za połowę ceny, gdyż nie opłaci mu się wieźć ich z powrotem. P. Ziębie uśmiechnęła się myśl, kupienia ogórków za bezcen, więc nie oglądając nawet towaru, zaraz przystąpił do targu i zgodził cały zapas ogórków za 10 guldenów. Westka pieniądze wziął i obiecał w Płaszowie z wagonu towarowego ogórki wycofać i oddać je kupującemu. Po drodze aż do Płaszowa, p. Zięba był bardzo wesoły i zadowolony tem, że zrobił świetny interes, zaś Westka ciągle narzekał, że mu się krzywda stała, bo sprzedał ogórki za tanio. W Płaszowie Westka szybko wysiadł z wagonu, aby niby załatwić się z ogórkami, ale jak poszedł, tak już więcej nie wrócił. P. Zięba przekonał się wkrótce, że padł ofiarą wyrafinowanego oszusta, bo ogórków w wozie towarowym żadnych nie było. Natychmiast uwiadomił o oszustwie policyę, ale dotąd nie udało się jej wykryć bezczelnego oszusta, który przedstawił się naturalnie pod zmyślonym nazwiskiem.

Byle ukraść! Stanisław Wojtaszek, niepoprawny złodziej, widząc w ulicy Lwowskiej w Podgórzu wóz z końmi bez dozoru, ponieważ wóz był próżny, chciał chociaż lejce z konia ukraść i już się do nich zabierał, ale w porę nadszedł właściciel konia i przychwycił Wojtaszka, oddając go w ręce policyi.

Humor pijaka. Znany w Podgórzu pijaczyna Jan Pietrzykowski, upił się onegdaj porządnie tak, że nie mogąc się utrzymać na nogach, upadł na bruk i silnie się pokaleczył. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe z Krakowa, aby to zaopatrzyło mu rany. Pp. lekarze pogotowia natrafili jednak na stanowczy upór pijaka, który w żaden sposób nie dał im zbliżyć się do siebie i zaopatrzyć rany. „Nie chce żadnego doktora,.. nie potrzebuję,... niech umrę,... będzie jednego pijaka mniej na świecie,... nie będziecie mieli ciągle ze mną do roboty!.... bełkotał ciągle i nie pozwalał się podnieść z ziemi. Dopiero po długich pertraktacyach i prośbach, zmiękł trochę w swym uporze i poddał się opiece lekarskiej, zapowiadając jednak, że ustępuje po raz ostatni. Nie trzeba chyba dodawać, że humorystyczny pijak wzbudzał ogólną wesołość.

Oj, te nerwy! Edward Bogdanowicz, kupował w szynku przy ulicy Rękawka pod l. 17, piwo w butelkach. Nieszczęście chciało, że jedna z butelek wystrzeliła mu w ręce i i roztłukła się, a szynkarz, nietylko nie chciał mu dać drugiej, ale jeszcze żądał odszkodowania za stłuczoną flaszkę. Tego było już dla Bogdanowicza za dużo, więc ze złością rzucił drugą całą butelkę na szynkarza i pokaleczył go. W policyi tłómaczył się nerwami.

Bezpieczeństwo w Ludwinowie. W sobotę 4 b. m. koło godziny 11 w nocy, napadli na ulicy Kolejowej w Ludwinowie na przechodzącego tutejszego obywatela p. Fleintucha, Stanisław Jelonek, syn radnego gminy, Ludwik i Stanisław Jelonek, synowie policyanta gminnego i Wojciech Jelonek zastępca radnego, w towarzystwie kilku włóczęgów nocnych i bez najmniejszej przyczyny, zaczęli go bić bez litości. Na krzyk ofiary wybiegło z domów kilku obywateli i ujęło się za napadniętym, a tymczasem napastnicy szybko zniknęli.

Ciekawe stosunki bezpieczeństwa publicznego panują w Ludwinowie! Synowie radnych i policyanta gminnego, w towarzystwie zastępcy radnego napadają w nocy na spokojnego obywatela i znęcają się nad nim bez żadnego powodu! Robią to bezkarnie, ufni w potęgę famil i Jelonków, która trzęsie Ludwinowem i robią tutaj, co się im tylko podoba. Jakby na ironię, jedna z ulic nosi nazwę ulicy Jelonków, w myśl uchwały rady gminnej (w której Jelonkowie rej wodzą), zapewne z powodu „zasług“ dla gminy! Ogół obywateli Ludwinowskich jest wobec terroryzmu familii Jelonków bezbronny!

Tajemnicza zbrodnia w Przemyślu.

Przez dni cztery toczyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Mikołajowi Kiebuzińskiemu i Magdalenie Struszkiewiczowej o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną w październiku r. 1903 na mężu Magdaleny, Franciszku Struszkiewiczu.

Wedle aktu oskarżenia mieli oskarżeni wspólnie pozbawić życia Struszkiewicza, a Kiebuziński po czynie zakopać zwłoki w swoim ogrodzie.

Oskarżeni wypierali się wszelkiej winy. Kiebuziński, starzec, liczący lat 68, odparł z oburzeniem pomówienie go o miłość z Struszkiewiczową. Litował się jeszcze nad kobietą poniewieraną przez męża pijanicę, stoczonego chorobą płciową i nad drobnemi dziećmi.

Lekarze z powodu zupełnego zgnicia trupa, nie umieli oznaczyć rodzaju śmierci denata, zwłaszcza, gdy żadnych śladów gwałtownych działania nie znaleziono.

Werdyktem przysięgłych oskarż. uwolnieni zostali od winy morderstwa; zatwierdzono zaś pytanie na występek znieważenia trupa.

W ślad tego werdyktu trybunał **uwolnił Magdalenę Struszkiewiczową**, a Mikołaja Kiebuzińskiego skazał na karę aresztu przez **cztery miesiące.**

Skazany na śmierć.

Przed trybunałem przysięgłych w Tarnowie odbyła się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu Zakliki rozprawa przeciw Janowi Gawlikowi, lat 22 i Antoniemu Jedynakowi, lat 16, oskarżonym o zamordowanie Wiktoryi Ziembianki, włościanki z Paszczyny pod Dębicą. Oskarżony Gawlik miał z nią stosunki miłosne; dziecko, owoc tych stosunków, miało za kilka dni przyjść na świat. Gawlika bronił adwokat dr Goldhammer, Jedynaka adwokat dr Apfelbaum. Po przesłuchaniu 24 świadków, trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych wydał wyrok, skazujący Gawlika na karę śmierci przez powieszenie, Jedynaka zaś na 3 lata ciężkiego więzienia.

Wojna rosyjsko-japońska.

Odwrót Kuropatkina i pościg japoński.

Czy ocali się? Bliskie zajęcie Mukdenu.

Londyn. Donoszą tu, że Kuropatkin zdołał uniknąć odcięcia i poświęcając tylną straż, **uratował większą część armii,** która zdąża do Mukdenu.

Kuropatkin **nie ma zamiaru** zatrzymywać się w **Mukdenie,** lecz pójdzie zaraz dalej na północ do **Tieln,** a Mukden bez strzału odda Japończykom.

Pościg Japończyków.

Londyn. Armie japońskie idą w tropy Kuropatkina i bezustanną toczą walkę z tylną strażą rosyjską. Kuroki idzie od **wschodu równolegle** z **armią rosyjską,** od południa i zachodu kroczą za nią połączone armie gen. Oku i Nodzu i zadają Moskalom ciągle ciężkie straty.

Mukden, święte miasto Mandżuryi, w ciągu dni trzech będzie w rękach Japończyków, co niesłychane na całą ludność chińską wywrze wrażenie.

Prawdopodobnie armie japońskie pójdą jeszcze dalej na północ w pościgu za Kuropatkinem i będą raz jeszcze chciały **zawikłać go w bitwę.**

Artylerya japońska znajduje się o 25 klm. od Mukdenu. Rosyanie tłumnie uciekają z miasta.

Petersburg. (Oficyalnie). Kuropatkin telegrafował do cara z dnia 5 bm.: Nasza armia wyruszyła dziś **na północ i uniknęła przez to niebezpieczeństwa,** gdyż **nieprzyjaciel zagrażał jej zarówno na froncie jak i na lewem skrzydle.** Cały dzień trwał ogień działowy, nie wyrządził jednak wielkich szkód. Straty nasze w dniu dzisiejszym wynosiły około 100 ludzi (!??).

Tokio. (Biuro Reutera). **Kuroki natrafił koło Jantaj na tak silny ze strony Rosyan opór,** że kilka dni potrzeba było, aby Japończycy zdobyli tę pozycyę. **Tem się też tłómaczy możliwość odwrotu Rosyan do Mukdenu.**

Po klęsce.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że jen. Kuropatkin telegraficznie zażądał natychmiastowej mobilizacyi 6 nowych korpusów armii. Z tego faktu, jakoteż z faktu, że poprzednio przed bitwą pod Liaojangiem Kuropatkin żądał mobilizacyi jedynie tylko 3 nowych korpusów, tutejsze sfery urzędowe i wojskowe wnioskują, że armia Kuropatkina jest zdezorgonizowaną i że poniosła ona nadzwyczajnie ciężkie straty.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że między Charbinem i Mukdenem gromadzi się nowa armia rosyjska, której środek stanowią wojska jenerała Liniewicza. Do tego korpusu jenerała Liniewicza przyłączone są te oddziały rosyjskie, które pod koniec lipca br. zmobilizowane zostały w okręgach wojennych petersburskim i niżnonowogrodzkim. Pomiędzy Liniewiczem a Kuropatkinem istnieje ożywiona korespondencya telegraficzna. Obaj wodzowie mieli się już porozumieć co do punktu, w którym mają się połączyć. Jenerał Kuropatkin postanowił stanowczo nie zatrzymywać się w Mukdenie.

Wrażenie w Tokio.

Tokio. Dzienniki japońskie bardzo spokojnie omawiają zwycięstwo pod Liaojangiem. Miasto znowu wczoraj było illuminowane. Minister wojny Terauczi i generał Fukuszima urządzili oficyalne bankiety. (Obaj dygnitarze stracili synów w bitwach pod Liaojangiem.)

Transporty wojsk japońskich.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Niuczwangu, że Rosyanie zamierzają się cofnąć do Tielingu.

Dnia 6 b. m. do Niuczwangu **nadeszło 8 transportów wojsk japońskich,** które udały się zaraz dalej, **do Liaojangu.**

Oblężenie Portu Artura.

Czifu. (B. Reutera). Wczoraj wieczorem słyszano ogień działowy od strony Portu Artura. Japończycy schwytali i ścięli dwóch chińskich tłumaczy, należących do otoczenia jen. Stössla, jednego w miejscowości Szu-szi-gen, a drugiego w Palmczan.

Przybyli z Portu Artura Chińczycy opowiadają, że Rosyanie na jutro oczekują powszechnego ataku Japończyków od strony lądu i morza. Dnia 2 i 3 bm. ostrzeliwali Japończycy miasto. **W forcie koło Erlungszan zostały dwa działa zniszczone.** Cena mąki w Porcie Artura spadła z 10 rubli na 4 rublie, ponieważ w tych dniach **przedostał się do Portu Artura wielki parowiec z ładunkiem środków żywności, głównie mąki.**

Uchtomski w niełasce

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Komendant okrętu „Bojan“, kapitan Würen, został w miejsce ks. Uchtomskiego zamianowany kontradmirałem i komendantem eskadry w Porcie Artura.

Pomór we wojsku japońskiem (?).

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu, że w Dalnym 10.000 Japończyków (?) zachorowało na „beri beri“. Jest to choroba sprowadzająca szybką śmierć.

Jeńcy japońscy.

Penza. (Ros. aj. tel.). Wczoraj przybył tu pierwszy pociąg z japońskimi jeńcami mianowicie 256 marynarzami i 68 oficerami. Są to jeńcy, zabrani do niewoli przez eskadrę władywostocką przy zniszczeniu japońskich okrętów przewozowych. Między tymi oficerami jest czterech Anglików. Jeńcy ci będą jutro przewiezieni do miejscowości Riask, w gubernii Riazańskiej.

Dalsze zbrojenia Rosyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Została powołana znaczna ilość rekrutów. Od początku wojny wysłano do Mandżuryi ogółem **350.000 ludzi,** z których jednak nie wszyscy znajdują się na placu boju. Do tej cyfry nie wliczono tych, których wysłano dla strzeżenia kolei syberyjskiej.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Przed końcem października korpusy: pierwszy, ósmy i trzynasty staną do frontu. Do końca września otrzyma Kuropatkin 1108 dział (???).

(Tymczasem Japończycy zdobędą Mukden i zniszczą resztki armii rosyjskiej!).

Cło wojenne na mąkę.

Nowy Jork. Z Takowa (stan waszyngtoński) donoszą, iż tamtejsi eksporterzy otrzymali zawiadomienie, iż mąka, wysyłana do portów japońskich, podlega cłu wojennemu 10 cent. od worka.

Zanzibar. (B. Reutera.) Angielski krążownik „Forte“ odszukał ros. parowce **„Petersburg“ i „Smoleńsk“** koło Zanzibaru i wręczył im rozkazy cara. Obydwa okręty natychmiast wyruszyły w dalszą drogę, **oswiadczając, że udają się z powrotem do Europy.**

Defraudant kolejowy.

Lwów. Z Gródka donoszą, że znikł stamtąd kasyer osobowy tamtejszej stacyi kolejowej H., sprzeniewierzywszy 1000 kor.

Sekretarz Towiańskiego.

Lwów. Ze Szczawnicy donoszą, że 5-go bm. zmarł tam Karol Baykowski, towarzysz i sekretarz Andrzeja Towiańskiego, w wieku 83 lat. Pogrzeb odbył się wczoraj po poł.

Pararelki seminaryjne śląskie.

Wiedeń. „Slavische Korresp.“ jest upoważnioną do oświadczenia, że wiadomość, jakoby Polacy i Czesi śląscy zobowiązali się przyczyniać corocznie do utrzymania paralelek seminaryów, jest nieprawdziwą. Zobowiązali się oni tylko pokryć koszta tych paralelek aż do końca b. r., ponieważ wydatek na ten cel nie jest przewidziany w budżecie r. b., tak, że w przeciwnym razie otwarcie tych paralelek byłoby doznało zwłoki o jeden rok.

Tyfus w Cieszynie.

Cieszyn. Epidemia tyfusu widocznie tu się zmniejsza. Wypadków epidemii stwierdzono wśród ludności cywilnej 110, wśród wojska 63. We wojsku od 25 sierpnia b. r. nie stwierdzono żadnego nowego wypadku, natomiast wśród ludności cywilnej wydarzyło się jeszcze kilka. W szpitalach 78 osób jest izolowanych. Choroba ta ma przeważnie lekki przebieg, a ciężkie wypadki są w mniejszości.

Straszny pożar.

Gelbesande. W posiadłościach księcia meklemburskiego wybuchł w lasach wielki pożar, który dotąd szaleje. Ogień pokazał się w dwóch miejscach równocześnie. Członkowie domu panującego wraz z niemieckim następcą tronu biorą żywy udział w akcyi ratunkowej.

Ucieczka ks. Luizy.

Paryż. Wczoraj przybyła tu ks. Luiza w towarzystwa Mattachicha. Oczekiwał ich p. Noussanne, wydawca „Le Journal“ Księżna wsiadła do zamkniętego powozu i pojechała do miasta.

Wiedeń. Poseł czeski hr. Sternberg zapowiada interpelacyę w parlamencie. Twierdzi on, że sprawa księżny jest nietylko skandalem dworskim, ale skandalem sądów wojskowych i cywilnych, skandalem lekarskim i wojskowym. Bezprawia popełnione muszą zostać naprawione.

Paryż. Księżna Ludwika chce się w Paryżu poddać badaniom **słynnych psychiatrów francuskich.**

Księżna żąda zniesienia kurateli i wydania swego posagu. Zresztą nie żąda rozwodu i obiecuje rozłączyć się z Mattachichem.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Armaty „chowane“. Na tę nazwę zasługuje typ armat, zbudowany zwłaszcza do obrony wybrzeży, gdzie trudno o zamaskowanie artyleryi. Różni się on od dział „krytych“ tem, że po wystrzale lufa chowa się za murem, gdy w tamtych osłonę stanowi rodzaj dachu metalowego. Mechanizm lawety łatwo pojąć z dołączonych rycin, wyobrażających nowe działa portowe w Saint-Chamond. Podobne urządzenia istnieją w Niemczech i Stanach Zjednoczonych, gdzie kaliber takich dział składanych dochodzi 21 centymetrów. Wobec floty nowoczesnej, strzelającej celnie na dużą odległość, niewidzialność artyleryi staje się sprawą pierwszorzędną. Dziś nietylko sterczące na wałach rury armatnie, lecz i otwory strzelnic stanowią słabą stronę twierdzy.

R. DITMAR
Kraków, Rynek l. 13
poleca:
Lampy wszelkiego rodzaju jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.
Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się.
Piece naftowe bez rur i komina.
Kuchnie naftowe i spirytusowe.
Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.
W abonamencie jak zwykle taniej, od 5 Ltr. wzwyż z odstawą do domu. CENY TANIE.
980 2—?

Pryw. Seminaryum żeńskie
„św. Rodziny" przy ulicy Pędzichów L. 15.
Wpisy rozpoczynają się 29 sierpnia.
Rok szkolny 9-go września.
Dyrektor: prof. J. Gebhardt.
998 (4—3)

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

PARASOLKI
z powodu kończącego się sezonu sprzedaje po cenach fabrycznych
Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska 17.

DOM PARTEROWY
narożnik z dużym ogrodem w Zakrzówki jest do sprzedania z wolnej ręki.
929 5—6
Wiadomość udzieli z grzeczności
Dział inseratowy.

SCHAMPOOING PETROLE
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.
486(?)

Pralnia Warszawska
przy ulicy Sławkowskiej l. 14
Dobrze się rentująca z powodu wyjazdu jest zaraz do sprzedania wiadomość w miejscu. 982 1—3

„KAWA ZDROWIA"
610 polecona przez 5-150
krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym.
wszędzie do nabycia
Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychżenic-
30 nie liczy 9 20
S. ŻOŁDANI, jubiler
Kraków, Mikołajska 28.
Ogłoszenie!

W komisowym Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. TELESZNICKIEJ
przy ul. Szewskiej Nr. 10 l. p.
Kilka sypialni i jadalni stylowych. Sekretarki, Szafy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka. Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., desen i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 594
Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

KALENDARZ Historyczny Polski
na wszystkie dni roku
wydał:
St. Cyrankiewicz.
Cena 4 hal.
Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

Jak powstał
Kopiec Kościuszki
w Krakowie.
Rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera.
Napisał Stanisł. Miłkowski.
Wydał St. Cyrankiewicz.
Cena 6 halerzy.
Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30



Panie Mück!
z ulicy Floryańskiej l. 5 i 7 III. piętro
czy zamyślasz z Krakowa zrobić „myk", że roboty do mych składów z powozami nie wykończasz, pomimo, żem dał panu po raz drugi pieniądze.
St. Cyrankiewicz.



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej I. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny 13
poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów (Patent 167·750).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin**, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Towarzystwa akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cywilnego w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 26/8 1886 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 koron taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie

Rządowo uprawniona
FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4,
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerych. Cenniki na żądanie franco.

Przeszło 400 wolnych posad
rządowych, publicznych i prywatnych.
realności i majątków ziemskich celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.
Wykaz wolnych mieszkań zawiera każdy numer „INTERESU"
Wydawca i Redaktor:
Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska Nr. 15, I. p.
Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem", obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro informacyi, reklamy, kontroli i t. d.
885 12—60

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach
poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
Kraków, ul. Floryańska l. 13.



NOWO OTWARTY MAGAZYN KONFEKCYI DZIECINNEJ

pod firmą

JÓZEF MASSAR

w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Poleca na **jesień i zimę** w wielkim wyborze:

ubranka i paltoty dla chłopców do lat 10-ciu, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 15-tu. - - - - - - - - - - - -

Kapelusze, czapeczki, pończoszki, fartuszki i wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecinnej wchodzących. - - - -

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności proszę o poparcie mego magazynu a staraniem mem i zasadą jest, aby zadowolnić szanownych moich odbiorców doborowym towarem i niską ceną.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

Józef Massar

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Ważne dla wszystkich a szczególnie dla pań poleca
8-3 firma 8:0

H. BOGDANOWICZ

przy ul. Grodzkiej 35 i Floryańskiej 9

HEGARY (Jrygatoery)

po cenach od 2—4 K. oraz wszelkie **BANDAŻE** i t. d.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i p·lowania wynajmuje najtanie w Krakowie 16 589

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telefon 33?

Magazyn Mód

R. BEDNARSKA

Floryańska 44. 974

poleca na sezon zimowy kapelusze gotowe w najnowszych fasonach i takowe przyjmuje do ubrania po niskich cenach. 974

Do sprzedania

kurtyna aksamitna, wieszadła szkolne, kocioł miedziany, strzelby, umywalnia podwójna, szafa sklepowa, sąsieki.

Wiadomość: Sklep ul. Lwowska 48 w Podgórzu. 971

Droguerya

pierwszorzędna w Krakowie przyjmie rutynowanego pomocnika i starszego praktykanta zaraz lub od 1. Października. 937

Zgłoszenia do Administracyi św. Jana 30

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ŻOŁĘDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 981

Do zbycia 940

różne meble, lustra, dywany, lampy i inne przedmioty.

Rynek 7. II. piętro front.

---

899 9 -15

UCZEŃ

z ukończoną 2-gą klasą realną lub gimnazyalną, znajdzie umieszczenie

w Cukierni Lwowskiej i fabryce czekolady Jana Michalika

Kraków, Floryańska 45.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra WŁADYSŁ. MIŁKOWSKIEGO

Kraków, 6, św. Jana (Hotel Saski)

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych zebrał ks. S. B. (str. 400 w 32-ce)

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 korony 60 halerzy, w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w tajkiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** — Cena 20 halerzy. 96? (1-?)

Młody człowiek

wydalony z Księstwa Poznańskiego

władający biegle językiem niemieckim a nie posiadając utrzymania poszukuje **lekcyi w języku łacińskiem, francuskiem** i szczególnie **w niemieckiem.** Bliższe wiadomości na ul. Sł wkowskiej l. 21 w biurze pracy. 979.

Powóz na oliwnych osiach w dobrym stanie

za 200 zlr. do sprzedania.

677 Wiadomość 1—3

w Aptece Wnego Mikuckiego ...chu.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, ...rbaty.

Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bieli... męskiej. krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-200

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zl· cenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, sta·

BRACKA 5.

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

pod firmą **A. ARMATYS i Sp.** **Kraków ul. Bracka** 5.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące pod najprzystępniejszymi warunkami, w jak najkrótszym czasie.

895 **Kolie** w najnowszych fasonach w wielkim wyborze już **od 14 koron** począwszy gotowe na składzie.

BRACKA 5.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.